

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można zapisywać

»Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.
»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na
wszystkich pocztach tylko 75 fen.
kwartalnie, z odnośnikiem w dom
przez listowego 1 markę.

Numera początkowe mamy w za-
pasie i przesyłamy je tym, którzy
jeszcze teraz »Gazetę« zapiszą.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Berlińskie gazety dono-
szą, że podczas składania życzeń no-
worocznych niemieckiej parze cesar-
skiej, cesarz Wilhelm z wszystkich
osób najwięcej odznaczał kanclerza
ks. Hohenlohe i okazywał mu pod-
padającą wielką sympatją i przychył-
ność. Gdy książę wszedł na salę, tak
cesarz jak i cesarzowa powstali z
swych miejsc i zstąpili jeden stopień
z tronu, ażeby podać mu rękę.

Przy przyjmowaniu ambasadorów
mocarstw zagranicznych, którzy tak-
że monarche składali życzenia nowo-
roczne, nie potrafił cesarz ani słów-
kiem o sprawy polityczne, ani nie
wypowiedział też, jak zwykle, mowy
powitalnej.

— W 11 miesiącach upłynionego
roku przywieziono do cesarstwa nie-
mieckiego przeszło 592 miliony fun-
tów rozmaitych towarów z zagranicy,
o 42 mil. funtów więcej, niż rok
przedtem. Wywieziono zaś z cesarstwa
za granicę przeszło 416 mil. funtów,
czyli o przeszło 28 mil. funtów
więcej.

— Podatek stęplowy w Prusach
ma być lepiej uporządkowany. Rzą-
dowe gazety głoszą, że rząd go nie my-
śli podwyższyć, lecz pokazuje się, że
z nowego porządku jednak kasa rzą-
dowa będzie miała więcej, niż dotąd.
Zródłem tego wyższego dochodu bę-
dą sprzedaże gruntów. Dziś zdarza
się często, zwłaszcza w miastach, że
ktoś kupi grunt i zaraz go dalej
sprzeda, nowy nabywca znów dalej.

W takich razach ten płacił stempel,
kto grunt chciał zatrzymać na stałe.
Ci zaś co kupili i zaraz dalej sprze-
dali, ponosili tylko stempel od cesy,
wynoszący 1,50 m. Rząd chce tak
sprawę uszykować, aby każdy płacił
stempel od sprzedaży, bez względu
na to, czy grunt zaraz dalej sprzeda
czy nie.

— W księstwie heskiem chcą ko-
niecznie zaprowadzić pogrzeby, przy
których ciało w piecu spala, a nie
pogrzebią w ziemi.

— Niedawno wojsko bawarskie
strzelało do chłopów ze wsi Fuchs-
mühl z powodu, że takowi brali drze-
wo z lasu w mniemaniu, iż są do
tego uprawnieni. Za opisanie tych
spraw skazano w sobotę 6 redaktó-
rów bawarskich gazet na kary pie-
niężne. Na świadka postawiono tylko
oficera, który wojskiem dowodził. Ten
zeznał, że wojsko postąpiło prawnie.
Obrońca redaktorów słusznie powie-
dział, że nie trzeba było wojska na
chłopów prowadzić, tylko sprowadzić
dla tych biednych drzewa, aby mie-
li czem palić w piecach.

— W Prusach Zachodnich poró-
wnał dyrektor pewnej szkoły dla dzie-
wcząt, ewangelickiego króla szwedz-
kiego, Gustawa Adolfa, z Panem Je-
zusem! Niech mu Boskie Dzieciatko
daruje to bluźnierstwo!

Rosya. Petersburski „Kraj“, or-
gan polski pisze, że nowy car mia-
nując hr. Szuwałowa następcą Hurki
w Warszawie, zrobił dla Polaków
wszystko, co w obecnej chwili w o-
góle zrobić było można. Nowy wiel-
korządca Królestwa Polskiego będzie
wedle ogólnej opinii ściśle pilnował
interesów państwa rosyjskiego w Kró-
lestwie Polskiem, a przytem będzie
ludzkiem w postępowaniu z Polakami.
Wnoszą z tego, że dotychczasowe
drażnienie ustanie. Daj to Panie Boże!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Na-
czelny prezes Prus Zachodnich pre-

zentował na probostwo w Nytychu
ks. prob. Tietza z Fiszewa.

Chełmińska dyecezya. Bu-
dowa kościoła w W. Kaczkach już
wkrótce będzie ukończoną. Obecnie
wykonują roboty malarskie. Organy
też już są zamówione, buduje je or-
ganmistrz Witt w Gdańsku.

Pelplin. Srebrny jubileusz ka-
płaństwa obchodzić będą w roku 1895
następujący kapłani naszej dyecezyi
chełmińskiej: Ks. proboszcz Stanisław
Kujot w Grzybnie, ks. prob. Karol
Roloff w Godziszewie, ks. prob. Emil
Neumann w Rogoźnie, ks. prob. Ju-
liusz Wermuth w Szebruku, ks. prob.
Tomasz Fryntkowski w Komórsku,
ks. prob. Alexander Kręcki w Lalko-
wach, ks. prob. Aloizy Bigalke w
Lipinkach, ks. prob. Jan Fethke w
Turowie, ks. prob. Franciszek Wier-
zowski w Rywałdzie, ks. prob. Leon
Boenig w Chojnicach, ks. prob. Stefan
Lange w Bobowie, ks. prob. Gieseler w
Pobłocki w Kokoszkach, ks. prob.
Antoni Galla w Mszanie, ks. prob.
Franciszek Ruszkowski w Wielu i ks.
regens Rosentreter z Pelplina.

Berlin. Parafia św. Sebastjana
została przez księcia biskupa wro-
cławskiego na trzy okręgi duszpaster-
skie podzieloną. Jeden okręg należy
do kościoła inwalidów, drugi do no-
wego kościoła św. Sebastjana, a trzeci
do kaplicy sierot Thurmstr. 44. — Na
budowę kościoła katolickiego w Köpe-
nick dobrodziej nie chcący być wy-
mieniony, ofiarował jako gwiazdkę
10,000 m.

Kolonia. Archidyecezya kolońska
ma teraz trzech księży polskich. O.
Konstantego w Düsseldorfie, O. An-
drzeja w Neviges dla dekanatu esseń-
skiego i ks. Leicherta w Kolonii. Mo-
nasterska zaś dyecezya ma O. Wil-
helma w Dorsten. Tylko paderborn-
ska dyecezya, obejmująca główne o-
gnisko przemysłu w Westfalii i pro-
wincją saską, gdzie najczęściej, bo co
najmniej 50,000 Polaków stale mie-
szka, musi się obywać bez stałego
misyonarza Polaka.

Węgry. W Grosswardein został
19-go z. m. baron Herman Königswar-
ter przez biskupa kardynała Schla-
ucha ochrzczone; równocześnie baro-
na, zaślubiona cywilnie roku 1887
Melania z domu Blancovich, która dla
zawarcia małżeństwa przeszła była na
żydostwo, powróciła znowu na łono
Kościoła katolickiego. Przed ośmiu
laty wiele pisano o tej rodzinie. Gdy
Ojciec św. nie pozwolił owej Melanii

na zawarcie małżeństwa z żydem, nie-szczęśliwa kazała się zapisać jako ży-dówka, aby mógł ślub cywilny za-wrzeć z owym majątnym żydem. Te-raz on dał się ochrzcić a ona wróciła na katolicyzm.

Paryż. Arcybiskup paryzki, ks. kardynał Richard obchodził w osta-nich dniach grudnia 50-letni jubileusz kapłaństwa swojego. Ojciec św. przy-słał mu złoty medal z listem, upoważniającym go do udzielenia błogosła-wieństwa apostołskiego w dniu 27-go kwietnia. Między upominkami, które jubilatowi ofiarowano z powodu tej rocznicy, znajduje się też figura ze szczerego srebra, przedstawiająca czei-godnego proboszcza z Ars, ks. Jana Vianney, który w rozgłosie umarł r. 1895. Jest to podarek dyecezyi Bel-lay, gdzie ks. Jan Vianney był pro-boszczem a ks. jubilat biskupem, za-nim przeniesiony został do Paryża.

Prośba do pracodawców.

Rok rocznie wychodzą z parafii rumiańskiej liczni robotnicy i robotni-ce na zachód i często podejmują w stronach, gdzie nie ma żadnego ko-ścioła katolickiego, na całe lato pra-cę. Jak smutne jest położenie takich ludzi, łatwo sobie można wyobrazić.

Chętnieby ci ludzie zostali w Prusach Zachodnich i w Księstwie, gdyby tylko w pobliżu kościołów ka-tolickich znaleźli odpowiedni zarobek.

Zgłosił się do mnie jeden przewo-dnik i ma 8 chłopaków i 8 dziewcząt, a łatwo mógłby mieć i 20 osób i prosi mnie abym w pobliżu wyszukał im pracę.

Odzywam się więc do pp. praco-dawców w Prusach Zachodnich i Księ-stwie, aby raczyli owych ludzi do pracy wynająć. O bliższych szczegó-

Jasiek z Nowego Miasta.

(Opowiadanie historyczne.)

W obronnym zamku Nowego-Miasta w przemyskiem, przemieszkował pan możny na okolicę; a kiedy wszedł na najwyższą wieżę jego zamku i po-toczył okiem, zobaczył jakby na dłoni liczne wsie rozrzucone naokoło, chatki, ogrody i kościoły; a pośród nich błyszczała modra woda rzeki Sann.

Wszystkie te wsie, chałupy i ogro-dy, wszystkie te lasy, doliny i góry należały do Jaśka z Nowego-Miasta. A był to pan o twardej dłoni a mięk-kim sercu; to też drżeli przed nim nieprzyjaciele, a czcili i kochali pod-dani i sąsiedzi. Zamożność kwitła we wszystkich wsiach należących do jego państwa; panowie zaś inni zapatrywali się na niego i często w sporach mię-dzy sobą wzywali go na rozjemcę, który umiał zawsze po Bogu zakończyć każdy interes.

Ale smutno było rycerzowi prze-mieszkiwać w samotnych komnatach, bo chociaż, kiedy powracał z wojny,

łach ugody prosił się wprost do ni-żej podpisanego zgłosić: ks. Liss ad-ministrator. Kamian p. Rybno Pr-Z.

Wszystkie gazety polskie proszę o łaskawe powtórzenie powyższej prośby.

Rodzice polscy uczcie dzieci wa-sze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Według najnowszego obliczenia liczy miasto nasze 21 tysię-cy 566 dusz, o. 796 dusz więcej niż w roku zeszłym.

— Na tutejszym dworcu wydarzyło się w poniedziałek wieczorem nieszczę-ście. Szafner pocztowy Szule otrzy-mał uderzenie w głowę od najeżdża-jącego pociągu i padł między szyny. Cały pociąg przeszedł nad nim na szczęście, tak, że go koła niepochwy-ciły. Nieszczęśliwego zaniesiono do domu, gdzie stwierdzono, że życiu je-go nie zagraża niebezpieczeństwo.

— Jak donosiliśmy, jest zamiar pobudowania w naszym mieście dru-giego kościoła katolickiego pod we-zwaniem Najśłodszego Serca Jezuso-wego. Zbierają się już na ten cel składki, do których gorąco zachęca-my. Redakcja naszego pisma chętnie w tym pośredniczy.

— Po Nowym Roku rozpoczynają się znowu w naszym mieście bankru-ctwa. Dwóch kupców podało się już do konkursu, a słyhać o nowych bankructwach, które nastąpić mają.

— Nagwiazdkę dla biednych dzieci polskich złożył jeszcze p. Mrzyk z Olsztyna 10 marek.

— W sprawie weteranów z wo-jen donoszą z Berlina, że petycja o zapomogę została przedłożona cesa-rzowi, kanclerzowi i parlamentowi. Słyhać, że nie wszyscy weterani o-

albo z łowów do zamku, witały go liczne gromady sług, sąsiadów i przy-wiązanych wieśniaków, nie było ni-kogo, coby przyjacielską ręką otarł pot z uznojonego czoła, coby drząc z niecierpliwości wybiegł naprzeciwo-niemu, coby z nim mógł podzielić swo-jego serca połowę.

I cóż mu było po tych dostatkach, jakie nagromadzone spoczywały w skarbcach, po tych licznych stadach, które widział z okien swojego zamku rozrzucone na poloninach, po tych wsiach, które się tak porozsiadały naokoło, kiedy nie miał nikogo, ko-muby to mógł przekazać po sobie, oprócz dalekich krewnych.

Raz powracając z polowania w licznym orszaku dworzan i przyjaciół, a na potężnych wozach wioząc upo-lowane dziki, niedźwiedzie i jelenie, wypadło mu przejeżdżać przez miasto Dubiecko, należące oddawna do staro-żytniej szlachty Krasickich, z których potem jeden był biskupem warmińskim i najuczestniejszym mężem swego czasu w Polsce.

Niedaleko od drogi stała piękna

trzymają żołd honorowy, lecz prze-dewszystkiem ci, którzy w wojnach byli, a z powodu uciążliwości wo-jennych choroby nabyli, lub też na siłach podupadli, zaś o zapomogę za późno się zgłosili. Tacy będą mieli pierwszeństwo. Nad tą sprawą będą posłowie w parlamencie radzili w przyszłych tygodniach. Chwilowo te-dy weterani nie potrzebują się nig-dzie zgłaszać ani pisać; zgłoszenie do Lipska także nie jest potrzebne. Skoro cała sprawa w Berlinie zosta-nie uregulowaną, wtedy weterani zo-staną przez urzędy gminne powiado-mieni i powołani do wykazania pa-pierów wojackich.

* **Biskupiec.** Na wiosnę budo-wać tu rozpoczną nową landraturę. Stanie ona przy szosie do Rotflisa, naprzeciw starej poczty.

* **Nibork.** Przed Świętami zgo-dziła się 17-letnia Julia B. jako słu-żąca do właściciela D., u którego był parobkiem Polak. Parobek ten miał uciulanych z swój pracy i o-szczędności 180 m., o czym się do-wiedziała szybko sprytna Julietta i tak potrafiła omatać łatwowiernego Polaczka, że tenże oddał jej cały majątek do przechowania. Pewnego dnia, podczas nieobecności ufego właściciela 180 marek, uciekła ze służby ta młoda złodziejka i wkrótce zaczęła udawać »dziedziczkę z okolic Dąbrówna«. Za skradzione pienią-dze pokupowała sobie eleganckie su-knie i inne ozdoby. Na skargę o-kradzionego aresztowano ją, ale z 180 m. zostało nader mało gotówki, a z sukien pięknych nie będzie miał parobek żadnego pożytku. Mądry Polak po szkodzie. — Przy łowieniu ryb niewodem, wpadło do jeziora Kownickiego 3 rybaków. Jednego uratowano, dwóch utonęło.

* **W Subkowach** wręczono ks. prob. Ziemannowi 400 marek, zebra-ne drogą składek, jako podziękowa-nie Bogu za uchylenie niebezpieczeń-

murowana figura z wizerunkiem Ma-tki Boskiej, u stóp której zobaczył dziewczę lat 16, w niebieskim kontu-siku, nieporównanej piękności lica, strojącą świeżemi kwiatami obraz Prze-najświętszej Boga-Rodzicy.

Była to panna Katarzyna Krasicka, córka dziedziców Dubieckich. Zoba-czywszy ją, już serce Jaśka na zawsze się w niej utopiło; nie odwlekał więc rzeczy na długo, a ponieważ były równe rody, w kilka tygodni Jasiek wśród zgromadzonych wieśniaków ze wszystkich jego wiosek, licznych przy-jaciół i rycerzy, którzy z oddalonych nawet stron się ściągnęli, w kościele Nowego-Miasta poślubił sobie piękną Katarzynę Krasicką.

Od tej chwili w starym zamku Nowego-Miasta inaczej czas zaczął upływać rycerzowi; ale zaledwie zako-sztował tego błędnego szczęścia, kiedy niespodzianie dnia jednego przyleciał na spienionym koniu posłaniec króle-wski z pismami do Jaśka, w których król powiadomił go i wezwał razem, żeby natychmiast zebrał wszystkich swoich mogących robić broń i spie-

stwa cholery. Ksiądz proboszcz sprawił za te pieniądze przepyszny srebrny, wewnątrz złożony kielich do komunikantów. Zbierają tu składki na odnowienie kościoła; koszta obliczono na mniej więcej 4000 marek.

* **Margrabowa.** Przy nabijaniu strzelby poniósł śmierć syn gospodarski z Golub. Cały nabój trafił go w tułów, raniąc tak niebezpiecznie, że śmierć nastąpiła w krótko.

* **Z Swieckiego.** Ofiarą lekkomyślnego wybryku kilku psotników padł skotarz ze wsi Brzeźna, a ojciec dziewięciorga dzieci. Otóż kilku robotników podrażniło stadnika, a gdy skotarz przybył, aby spuścić go z łańcucha, rozjuszona zwierzę rzuciło się na pastucha i dopóty znęcało się nad nim, póki ducha nie wyzionął.

* **Z Puckiego.** Już od kilku lat zwykł pewien gość nocny odwiedzać tu niektóre wioski. Celem jego były najmilej obory, gdzie znajduje się drób. Ma on apetyt tylko na syte gąski albo kaczki; a jeśli tych nie znajdzie, nie gardzi też chudą kurą; odcina głowę, skrzydła i nogi, które pozostawia na miejscu. Taki „smakosz“ złodziej dobijał się przeszłej soboty na niedzielę do obory na probostwie w Tyłowie, lecz tu się nie obłowił, bo drzwi znalazł zamknięte na mocną kłódkę, której otworzyć nie mógł, tylko ją uszkodził — więc musiał z niczem wrócić do domu. Łakomstwo jeszcze nie dało mu spokoju, gdyż już następnej nocy wkra- dał się do obory organisty, lecz na szczekanie psa i krzyk geśi obudzo- ny organista zdołał złodzieja odstra- żyć i jedną zabraną geś, którą w ucieczce rzucił na drogę, zabrać i zanieść na miejsce. Złodziej miał chude święta.

* **Kurzetnik.** Właściciel p. Ma- lewski kazał zrywać mury budyn- ków gospodarskich, spalonych nieda- wno. Przy silnym wicherze i burzy mur zaczął się chwiać, co widząc z

szyl czempredziej przeciwko hordze tureckiej, co już się kawał wdarała na Rus.

Jasiek nie odwrócił ani chwili: trąby się natychmiast odezwały, na wszystkie strony liczni posłańcy roz- biegli się po okolicy, gromadząc ludzi i broń, tego samego jeszcze dnia, nim słońce zaszło, pożegnawszy zanoszącą się od płaczu małżonkę, Jasiek cały ubrany w żelazną zbroję, wyciągnął z zamku na czele swojego oddziału, śpiewając pobożnie:

„Boga-Rodzico, Dziewico!
Bogiem sławiona Marya!“ i t. d.

A w zamku było cicho i pusto po odjeździe rycerzy; codziennie tylko w kaplicy zamkowej msza św. się odpra- wiała za ich powrót, a pani zamku leżąc krzyżem, błagała Boga za nimi.

Aż tu jednego wieczora łuny po- kazały się w okolicy, jakies dzikie okrzyki rozległy się około bramy i słowa: Tatarzy! Tatarzy! jak piorun uderzyły o ściany zamku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

daleka p. Malewski, wołał na robo- tników, aby się szybko usunęli, bo grczy im niebezpieczeństwo. Przestro- ga przyszła za późno. Mur padł grze- biąc dwóch ludzi. Wyciągnięto ich z pod gruzów, ale nieżywych. Jeden z nich zostawia wdowę z 4-giem ma- łych dzieci.

* **W pewnem** mieście w Wielkiem Księstwie Poznańskiem siedziało kilku młodych ludzi w restauracyi przy pi- wie i gwarzyło o tem i owem. Nagle wywiązała się zacięta dyskusya nad tem, ile więcej, jak zwykle, waży je- dna osoba po wypiciu 10 kufelków piwa. Jedni dowodzili, że 6 funtów więcej, drudzy znów, że 10 funtów więcej. Jeden z młodych ludzi zgodził się w końcu na to, że wypije 10 ku- felków piwa i nie ruszy się z krze- sełka, jeżeli za piwo zapłacą inni za niego. Zważono go najpierw, nastę- pnie usadzono na krzeselku i przy- wiązano do niego, żeby nie mógł po- wstać. Młody człowiek wypił 10 kufli, poczem odwiązano go od krzeselka i posadzono na wadze. Pokazało się, że ważył 5½ funta więcej.

* **Gabin.** W niedzielę 23-go z. m. powiesił się tu mistrz rzeźnicki Ru- bel z rozpacz, gdyż wielkie straty materyalne poniósł, a w samą uroczy- stość Bożego Narodzenia również się tu powiesił dawniejszy landrat a w końcu dyrektor sądu administracyjne- go Burchard w przystępie obłąkania umysłowego.

* **Berlin.** W piątek pechnął się nożem w pierś 12-letni synek budo- wniczego Griesenbacha w obecności swoj młodszej siostry i za 10 minut zakończył życie. Przyczyna samobój- stwa niewiadoma.

* **Berlin.** Na giełdzie sprawiła wielkie wrażenie wiadomości, że Seckel, jeden z dyrektorów Banku giełdowego popełnił samobójstwo, przeniwierzwszy 1 mil. marek. Własnego majątku posiadał 2 milio- ny marek, które także przepadły. Gra na giełdzie i marnotrawne życie sprowadziły majątkową ruinę Seckla.

* **W Durlach** pod Mannheim za- strzelił koszykarz Piotr Beck wy- strzałem z rewolweru czworo swych drobnych dzieci w wieku 7, 5, 3 i 2 lat, poczem sam sobie kulą życie odebrał.

* **W Kalladorf** w Dolnej Austrii napadł w chwili, gdy gospodarz Pamperl był z żoną w kościele, o- pryszek dom jego, zamordował słu- żącą kilofem, ośmletniej córeczce Pamperla, bawiącej się pod drzewkiem wiliżnem, przetrznął gardło, zabrał ze szafy 1500 fl. i znikł bez śladu.

* **„Wiarus“** bochumski pisze: Piękną »Gwiazdkę« sprawił Jego Em. ks. Kardynał Crementz w Kolonii swym dyecezyanom Polakom. Co do- piero otrzymaliśmy bowiem wiado- mość, że W. ks. Ludwik Leichert, który do tej pory zastępował tylko jednego z chorych księży wikaryu- szów, został przez jenerałny wikaryat arcybiskupi upoważniony do sprawo- wania wszelkich czynności kapłańskich w całej archidyecezyi kolońskiej. Cześć najwyższa i uznanie należy się Jego Eminencyi, za życzliwość, okazaną Polakom i pieczołowitość, jaką otacza swych polskich dyecezyan. Wiadomość ta niezawodnie bardzo

ucieszy Rodaków w Nadrenii, gdyż teraz będą mieli zapewne częściej polskie nabożeństwo i sposobność do przyjęcia Sakramentów św.

† **Henryk Rodakowski,** zna- komity malarz i rzeźbiarz, rodem Lwo- wiak, zmarł w Krakowie po cztero- dniowej chorobie. Był prezesem Zje- dnoczonego Towarzystwa Sztuk Pię- knych i dyrektorem Szkoły sztuk pię- knych. Niepospolity talent zmarłego zjednał mu wysokie uznanie i zaszczy- ty swoich i obcych. Zmarły liczył 72 lat. Położył wielkie zasługi około pod- niesienia sztuki polskiej. Mimo, że długie lata przebywał za granicą, nie zapomniał, iż jest Polakiem. Otoczony cześcią gęniuszów artystycznych na ob- czyźnie, powrócił dokraju, by synowi dać polskie wychowanie. Ojczyzna jest mu za to wdzięczną, a Bóg przy- mie łaskawie do chwały.

* **Cztery dni pod śniegiem.**

W powiecie Żyzdrińskim, gub. Ka- łuzkiej, jak pisze »Kijew. Sl.« zdarzył się następujący wypadek: 12-letnią dziewczynkę wysłano w pole do lnu; zastawszy len zasypany śniegiem, wra- cała do domu, lecz z powodu wiatru i silnego śniegu zmyliła drogę, a stra- ciwszy siły, upadła i została zasypaną śniegiem. Odnaleziono ją dopiero po 4 dniach leżenia pod śniegiem, a pomimo to żywa. Dodać należy, że dziecko miało niedostateczną odzież i dziurawe trzewiki.

* **Przepowiednie astrono- miczne Falba.**

Rozgłośny astronom wiedeński, któremu uczeni odmawia- ją naukowej powagi, wystąpił znów, jak to co roku czyni, z ogłoszeniem szeregu przepowiedni meteorologi- cznych na rok przyszły. Najważniej- sze zaburzenia w przyrodzie we- dług Falba nastąpić mają w pierwszej połowie 1895 r. Dniami temi mają być: 11 stycznia, 3 lutego, 11 marca, 3 kwietnia i 22 czerwca. Dalej je- dnak idą: 20 sierpnia, 18 września i 18 października, a są to dni krytyczne pierwszorzędne. Drugorzędne, to jest mniej doniosłe w tajemniczych skut- kach są: 24 lutego, 26 marca, 25 kwietnia, 9 maja, 22 czerwca, 4 wrze- śnia, 14 października, 2 i 16 listopa- da, i 31 grudnia. W trzeciej kate- goryi nareszcie: 25 stycznia, 24 maja, 7 czerwca, 7 lipca, 5 sierpnia, 2 i 16 grudnia są wykazane.

Razem tedy 25 dni, mniej więcej raz na dwa tygodnie.

Trzy najkrytyczniejsze w roku (11 marca, 20 sierpnia, 18 września) mają jeszcze sprowadzić... zaćmienie słońca.

Rok 1895 ma być rokiem ciężkim bar- dzo; cierpieć będziemy pod wpływem nagłych zmian temperatury itp. wy- darzeń, naturalnie jeżeli ziszczą się przewidywania Falba! Przepowiada, z małemi wyjątkami zachmurzone niebo na styczeń, moc śniegu i lodu, za to luty ma być suchy i chłodny, będzie on tedy pomyślny dla ślizga- wki, co także jest pociechą do pe- wnego stopnia. Pierwsza połowa marca będzie natomiast cieplejszą, i obfitszą w wypadki nieprzewiedzia- ne, niż druga, a także zapowiada Falb znów śniegi w owym miesiącu. W kwietniu, prócz upornie padają- cego śniegu, będą burze, które się powtórzą i w maju, brzemienne de- szczem gromów i błyskawic.

Czerwiec nazywa Falb bardzo złym miesiącem, pełnym trąb powietrznych i straszliwych huraganów, oberwań chmur i wylewów. Oto mniej więcej treść przepowiedni Falba na rok bieżący. Kto dożyje, ten się dowie, czy ma słuszność

* **Niemieckie** gazety opowiadają, że w pewnej »polskiej« szkole w regencyi bydgoskiej (to ma znaczyć w szkole niemieckiej, do której uczęszczają polskie dzieci) rewizor na zapytanie jednego z dzieci, kto są poganie, otrzymał odpowiedź: »Die Deutschen« (Niemcy) i dziwi się takiej odpowiedzi. Nas ta odpowiedź bynajmniej nie dziwi; gdyż jest ona dowodem tylko złych wyników obecnego systemu nauczania za pomocą obcego języka.

ROZMAITOSCI.

Wóz tryumfalny, który wdzięczni mieszczanie wiedeńscy ofiarowali królowi polskiemu, Janowi Sobieskiemu, po bohaterskiej obronie Wiednia w r. 1683, znajduje się jako kazalnica we wsi Radaczu Szczecińskim na Pomorzu. Malowania są pozłociste, wykonane bardzo pięknie, a zachowane tak dobrze, jakby były zupełnie świeże. Widnieją tam znaki wojenne tureckie i chrześcijańskie, pomiędzy nimi zaś herb Sobieskich

Janina z napisem: J. S. R. P., co znaczy: Janowi Sobieskiemu królowi polskiemu. Podobno w roku 1744 zabrał pułkownik pruski Kleist ten wóz z klasztoru śląskiego i posłał go do swego majątku na Pomorze. Dowiedziawszy się o tem Fryderyk II. król pruski, chciał Kleistowi wóz ten odebrać, ale pani Kleistowa kazała z wozu zrobić kazalnice do kościoła i w ten sposób udaremniła żądanie króla z wrotu przywłaszczonego sobie dzieła sztuki i zarazem zabytku historycznego.

Zagryziony przez myszy. W pewnej wsi w blizkości Bojarki pod Kijowem zaginął jeden z mieszkańców wsi, stary gospodarz. Wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku. Dopiero przed kilku dniami, chłopcu małemu kazano wejść na stertę niemłóconego zboża. Chłopiec zapadł się w głąb sterty i zaczął ogromnie krzyżeć. Wydobyto go co prędzej i okazało się, iż został on w jednej chwili strasznie pokąsany przez myszy, gniedzące się wewnątrz wyjedzonej już sterty. Stertę wnet rozrzucono, a we środku jej znaleziono nagi szkielet starca, który zapadłszy się wewnątrz, został pożarty przez myszy.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 7-go stycznia w Stawigudzie o 9-tej twarde szczapy.

W wtorek, dnia 8 stycznia o 9-tej w Purdzie suche drzewo na opał.

W wtorek, dnia 8-go stycznia o 10-te w Olsztynie w Koperniku drzewo długie i na opał z lasu dywickiego.

W środę, 9 stycznia rano o 9-tej w oberży w Jelguniu drzewo na opał.

W czwartek, dnia 10-go stycznia o 9-tej w Olsztynie w Koperniku budulec, drzewo na pożytki i dragi z obwodu Kudypy i Starydwór.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 31 grudnia 1894.

Pszenvica za 100 kilogramów	12,56—13,22 m.
Żyto	11,00—12,10 m.
Jęczmień	9,80—10,70 m.
Owies	9,60—11,08 m.
Siano	4,52— 5,25 m.
Słoma (prost.) „	3,36— 4,20 m.
Groch (biały) „	12,40—13,00 m.
Kartofle	4,50— 5,25 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,18— 0,20 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 29 grudnia 1894.

Pszenvica za 85 funtów	5,00—5,25 m.
Żyto	3,80—4,00 m.
Jęczmień „ 70 „	3,00—3,50 m.
Owies „ 50 „	2,30—2,50 m.
Groch biały za korzec	5,00—5,50 m.
Kartofle „ „	1,50 m.
Masło	0,75—0,80 m.
Jaja za 60	2,00—2,40 m.

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Czytajcie, ażeby poznać przemysł sławny!!

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalałam sobie przy nadchodzącej **porze jesiennj i zimowej** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamusze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzcicieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolony.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Reperacye i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterją, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia skuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

J. Silberbach,

Olsztyn, Warszawska ulica 11,

poleca swe doskonałe **caggi na suknie, barchany, fartuchy**. Farbuje **węlnę** po każdej cenie i tylko w prawdziwych kolorach. Poleca **bawęlnę** znakomitej dobroci po jaknajtańszej cenie.

W poniedziałek, dnia 14 stycznia przed południem o 10-tej sprzedawać będę w **Zazdrości** drzewo do budowl i na opał.

Waschetta w Jondorfie.

35 morgów roli

z obsiewem chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Zgłosić można się do sołtysa w Przykoppie (Gr. Przykopp p. Wuttrienen).

Dubeltowe piwo

(Doppel-Bier),

bardzo zdrowe, jest znowu do dostania w beczułkach u

Ottona Bessau,

browar w Olsztynie.

Posiadłość

moją w **Roznowie**, składającą się z budynku, ogrodu i szopy, wszystko w dobrym stanie, chcę zaraz sprzedać. Stósowne miejsce dla każdego rzemieślnika.

Gospodarz **Sdun**
w Roznowie.

Kantyczki, oprawne po 1,20 Mrk.,

Katechizmy polskie, **Elementarze** (fible) polskie,

Książki do nabożeństwa, **Spiwniki**,

Kalendarze rozmaite poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«